

Ewa Hoffmann-Piotrowska: Napoleon uchrystusowiony. O praktykach adoracji cesarza Mickiewicza towiańczyka

Kreacje Napoleona, jakie przedstawiał poeta podczas wykładów na paryskiej katedrze, w przemówieniach do braci towiańczyków, w listach, artykułach i innych jeszcze wypowiedziach, więcej mówią o antropologicznych tęsknotach Mickiewicza niż o samym cesarzu. Poeta w latach czterdziestych szukał wzoru człowieka zupełnego, który byłby syntezą słowa i czyn – pisze Ewa Hoffmann-Piotrowska w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Napoleon? A kto pyta? – czyli echa pamięci”.

Kult Napoleona był w czasach romantyzmu rzeczą powszechną, zapładniającą wyobraźnię poetów, komentatorów historii, ale i zwykłych Ignacych Rzeckich tęskniących za silną osobowością przetworzyciela dziejów, który ruszyłby z posad bryłę świata. Biografia francuskiego mocarza nadawała się, by wypełniać ramy różnych mitów, spełniając zapotrzebowanie na różne historie: o wybitnym indywidualiście i samotniku, genialnym strategu poruszającym masy magnetycznym słowem, wreszcie o społecznym awansie, który stał się udziałem korsykańskiego parweniusza.

Przeczytaj również: Napoleon Bonaparte – człowiek, który stał się politycznym mitem

Nas interesować będzie tym razem jedynie wycinek tej intrygującej opowieści, w której za sprawą Mickiewicza-towiańczyka realny Bonaparte zaliczony został w poczet nowych świętych i zyskał status bożego posłannika w historii.

„Mamy, i nie kryjemy się z tym, mamy świętych, których wy, ludzie Kościoła urzędowego, nie znacie; – poeta przemawiał do słuchaczy z katedry w Collège de France – czcimy pewne relikwie, których istnienia wy się nie domyślacie [...]. Przerwaliście wszelką tradycję religijną i dziwicie się, że Polacy mają litanie, w których wzywają Władysława, ostatniego obrońcę poległego za sprawę chrześcijańską pod Warną, wzywają Jana III, naszego naczelnika chłopskiego Kościuszkę; dziwicie się też, że ponad wszystkich wzywamy Napoleona najpotężniejszego z duchów [...]”[1].

Cesarz Francji, „patron nowej epoki” chrześcijańskiej, proklamowanej, według poety, przez przybyłego w 1841 roku z Litwy Andrzeja Towiańskiego, znalazł się na szczycie w hierarchii nowych świętych jako ogniwo między Chrystusem a Towiańskim. Bóg zresztą niejako sam potwierdzał to rozpoznanie, każąc Mistrzowi Andrzejowi zapukać do drzwi Mickiewicza, niedługo po tym, gdy w Paryżu świętowano sprowadzenie prochów małego cesarza w końcu 1840 roku.

Historia zaczęła układać się zatem poecie w racjonalną całość – oto za sprawą wielkich postaci Bóg znów przeprowadza Europę przez Morze Czerwone: „Mojżesz, Napoleon, Kościuszko – trzy wielkie duchy

prowadzące głównie ze świata wyższego Sprawę nowej epoki chrześcijaństwa na ziemi, trzy wielkie ideały nowej epoki” wymienia brat Seweryn Goszczyński w Pierwszym liście braterskim[2] jako realizatorów planów Opatrzności. Kontynuatorem ich misji miał być namaszczony przez poetę Towiański. Mickiewicz w prelekcjach paryskich tłumaczył źródła kultu Napoleona: wszak ze wszystkich ludzi był on najbardziej „człowiekiem cudu” i odbywał pracę wewnętrzną nieznaną kapłanom, a nawet papieżowi. „Sięgnął dalej w tajniki nieba niż Kościół urzędowy”, a zatem mógł dopomóc ludziom zbliżyć się do królestwa ewangelicznego.

Adoracja Napoleona była zatem argumentem w walce ze strupiałym, sekularyzującym się, zdaniem Mickiewicza, porewolucyjnym kościołem, którego hierarchowie zatracili wiarę w cuda i potracili apostolską charyzmę. W związku z tym nawet klęska Napoleona uzyskiwała w historiozofii towianistycznej, głoszonej przez poetę w IV kursie prelekcji w Collège de France, wymiar potrzebnej i zaplanowanej przez Boga ofiary. Zgodnie z taką optyką, Waterloo zwał profesor-towiańczyk znacząco „Golgotą nowożytnej Europy” i tu właśnie rozpocząć się miała rezurekcja Starego Kontynentu. Pole bitwy stało się miejscem pątniczych wypraw braci towiańczyków. Uwożono stąd cenne relikwie – grudkę ziemi bitewnej, gałązkę z wierzby, pod którą siadywał cesarz, znalezioną w okopie kulę.

Co więcej, przebywający w zaświatach cesarz nawiązywał z braćmi więź duchową, goszcząc niejednokrotnie w snach Seweryna Goszczyńskiego czy brata Mickiewicza, który skrzętnie sprawozdawał ich treść Mistrzowi Towiańskiemu[3]. Znamienne i najbardziej znane „poczucie” obecności Napoleona nawiedziło Mickiewicza po żarliwej modlitwie do Najświętszej Panny, gdy czuł „blisko [siebie] Chrystusa Pana”.

Napoleon włączony został zatem do wyjątkowego układu: pojawił się obok Matki Boskiej i Zbawiciela. Duch cesarza, który odwiedził poetę w jego rozmodlonej świadomości, zestawiony został z obecnością „wiekuistego” wzoru osobowego poety – Chrystusa; zaś opis duchowego kontaktu ukształtowany został przez poetę na podobieństwo mistycznego widzenia. Zapis tego spotkania odnajdujemy w liście Mickiewicza do Towiańskiego, w przytoczonych po francusku „słowach Napoleona” będących – wedle świadectwa autora – owocem niezwykłej rewelacji. Treść słów przekazanych przez nowego świętego, będących przede wszystkim prorocstwem dla Francji, miała charakter historycznego objawienia z „Bożej łaski”. Napoleon przedstawił w nim swoją misję – odrodzonego wskrzesiciela Francji, który z krainy wyższej wspierać będzie przemianę Europy. Historia tym samym uległa sakralizacji, a cesarz został wyniesiony na towianistyczne ołtarze.

Apologia Napoleona w wydaniu Mickiewicza miała w dużej mierze charakter apokryficzny i podlegała prawom hagiografii. Ideał człowieka Nowej Epoki zaopatrzony został w wykładach w opowieści „z życia wzięte”. „Napoleon, który tak poważnie pojmował swoje święte znamię człowieka przeznaczenia” [4], wobec nieobecności księdza na Wyspie Św. Heleny, spowiadał współtowarzyszy męczeństwa, czym „wznosił się [...] ponad dzisiejszy katolicyzm”. Jego słowo „przypominało [...] dar języków”, którym dysponowali apostołowie. W jednej z bitew w opowieści poety przed poddaniem Ulmu cesarz przybiegł do Niemców i przekonał ich, aby się poddali. „A jakżeż to przemówił? – pytał Mickiewicz – W jakim języku zwrócił się do Bawarczyków, którzy nie umieli po francusku? Ach! Wydobył z siebie, z tego przybytku świętego, gdzie na ołtarzu płonął święty ogień francuskiego ducha, wydobył z

siebie tę moc [...], którą porywał zarówno Polaków, jak i Bawarczyków, Wesfalczyków i Włochów, wszystkich ludzi zdolnych się rozpłomienić”[5].

Przeczytaj również: Napoleon versus papież. Burzliwe losy Piusa VI i Piusa VII

Dopełnieniem procesu beatyfikacyjnego była pronapoleońska manifestacja na wykładzie poety-profesora 19 III 1844r., kiedy to zdziwionym (a czasem i rozbawionym) słuchaczom wręczano odbitki litografii cesarza autorstwa towiańczyka Walentego Wańkowicza. „Geniusz, przedstawiciel boleści całej Europy – Mickiewicz interpretował litografię w czasie prelekcji – z oczyma wzniesionymi ku niebu, kładzie ręce wyciągnięte na mapie Europy. On to stworzył tę mapę; jego przeznaczenie wypisane na niej”[6].

„Na sztychu był wizerunek Napoleona – wspomina świadek epoki Michał Budzyński – w surducie zapiętym pod szyją, w palonych i wysokich butach, z niewypowiedzianą boleścią na twarzy, a w rysach swoich mający podobieństwo i do cesarza, tak jak zwykli go malować i do Towiańskiego, tak, że te dwa podobieństwa zlewały się ze sobą”[7].

Wiktor Weintraub widział w ikonie cesarza nie bez racji „żenujący bohomas”. Napoleon przedstawiony był „w mundurze i w długim przezroczystym welonie, który upięty na głowie, spada mu do nóg. Postać cesarza unosi się w powietrzu, oczy wzniesione ku niebu, rękoma wskazuje na rozłożoną przed nim mapę Europy”[8].

Z malunku Wańkowicza, wedle Mickiewicz, miało wyzierać, że z ducha, z nadprzyrodzonych relacji, z objawień, rodzą się rzeczy doniosłe. I taki właśnie mistyczny, spirytualny wymiar powinien charakteryzować człowieka przyszłej epoki – taki wedle wskazówek poety odmalował malarz Sprawy Bożej Wańkowicz.

Choć Napoleon, zdaniem Mickiewicza, był naznaczony mesjańską misją, nie wypełnił jej do końca. Zatracił swoje powołanie, upadł, na jego świętości Mickiewicz dostrzegał także pęknięcia i rysy. „Zdobywszy wszystko swym geniuszem – głosił w wykładzie z 28 maja 1844 roku – nie pojął, że tenże geniusz starczyłby do utrzymania wszystkiego. Stał się tedy synem tego świata”[9]. Wyspa Św. Heleny okazała się zatem miejscem zasłużonej pokuty, oczyszczenia z winy źle podjętego czynu. Zatraconą ideę miał ponieść potem Towiański łudzaco podobny w opiniach wyznawców do cesarza. „Kształtna głowa jego – wspominał włoski towiańczyk Tancred Canonico – przypominała głowę Napoleona I, ale miała cechy większego uduchowienia, wyniosłe a łagodnie zaokrąglające się sklepienie jej było zupełnie z włosów ogołoczone i tylko mały kosmyk napoleoński z lekka ocieniał szerokie i pogodne czoło [...]. Ubiór jego zawsze ten sam, skromny a poważny [...] przypominający uniform marszałka Pierwszego Cesarstwa”[10] przyczyniał się do ugruntowania wizerunku Mistrza jako kontynuatora posłannictwa Napoleona.

Waldemara Łysiaka mocno raziło towianistyczne napoleonofilstwo, zwłaszcza „drastyczne” i obrazoburcze paralele Chrystus-Napoleon[11]. Koncept „genialnego proletariusza” , który stał się mesjaszem, był

jednak u Mickiewicza trwały. Poeta w erze Wiosny Ludów wyposażał go w wyraziste cechy reformatora społecznego i patrona ruchów wolnościowych.

Przeczytaj również: Napoleon – kłopotliwy arywista

Na autora *Pana Tadeusza* nie ma sensu za te aberracje względem historii się obrażać. Mało celowe wydaje się bowiem zestawianie „mickiewiczowskiego” Napoleona z osobą autentycznego cesarza, który wpasowany zostaje w utworzoną przez Mickiewicza romantyczną wizję dziejów. Interpretacja cesarza w duchu mesjańskiej i towianistycznej historiozofii staje się tu istotniejsza od ścisłego przedstawiania faktów. Poeta na prawach średniowiecznych hagiografii modeluje autentyczną postać, aby dać wzór człowieka „nowej epoki”. Interpretuje Napoleona jako konieczne ogniwo w realizacji planu Bożego na ziemi. Jego klęska zyskuje zatem w rachubach Mickiewiczowskiej filozofii dziejów wymiar konieczności: „pojawienie się i upadek tego człowieka są zapowiedzią epoki, która względem naszych czasów będzie tym, czym było chrześcijaństwo względem pogaństwa”[12].

Mickiewicza fascynowała postać Napoleona przede wszystkim jako człowieka czynu. „Aby poprowadzić dalej dzieło Chrystusa – przekonywał z paryskiej katedry – nie dosyć już nauczać, kazać o Bogu i ukazywać Go w symbolach: trzeba czynu”[13]. Napoleon zatem – wedle określenia Towiańskiego – jako „kolejna gałązka w pniu drzewa Chrystusa” starał się wypełnić ewangeliczne objawienie w działaniu. Mickiewicz przedstawia go jako doskonałego egzegetę Ewangelii: „nie masz komentarza Ewangelii równego temu, który znajdujemy na kilku kartach podyktowanych przez Napoleona [...] – mówił poeta w wykładzie 30 I 1844 r. – Napoleon pojął boską istotę Chrystusa i

wyjaśnił ją lepiej niż jakikolwiek teolog, bo też Zbawiciel świata nie był teologiem; żył na to tylko, aby działać. Otóż od czasów Jezusa Chrystusa Napoleon był spośród wszystkich chrześcijan tym, co najwięcej zdziałał, najwięcej pracował, najwięcej zrealizował na ziemi”[14]. Interpretacja Słowa Bożego, jak przekonywał profesor-towiańczyk, nie polega zatem na teologicznych dociekaniach, ale na wcielaniu Słowa w życie. Dlatego to „Napoleon w duchu swym nosił całą przeszłość chrześcijańską i realizował w swojej osobie. Potężny słowem jak święty Piotr albo święty Paweł, prosty i surowy w życiu jak kapłani Kościoła pierwotnego, pełen majestatu, jak biskup średnich wieków”[15]. Nowy święty był syntezą różnych wzorców osobowych, które jednocześnie dopełniał i przekraczał, tworząc nową parenezę aktywnego realizatora historii.

Kreacje Napoleona, jakie przedstawiał poeta podczas wykładów na paryskiej katedrze, w przemówieniach do braci towiańczyków, w listach, artykułach i innych jeszcze wypowiedziach, więcej mówią o antropologicznych tęsknotach Mickiewicza niż o samym cesarzu. Poeta w latach czterdziestych szukał wzoru człowieka zupełnego, który byłby syntezą słowa i czynu, był metafizyczny, a zarazem działający w świecie realnym z nadzwyczajną skutecznością. Napoleon wystylizowany na żołnierza Chrystusa, człowiek z ludu, a zarazem kontynuator wielkich proroków i objawicieli, wreszcie człowiek wielki i zarazem grzeszny, zwycięzca i pokonany, spełniał wyobrażenia romantyka o człowieku – wojowniku. Cały proces sakralizacji, „katoliczenia” Napoleona, ukazywania go jako człowieka realizującego nadprzyrodzony plan względem historii, czytam nie jako szczególne obrazoburstwo, ale poszukiwania przez poetę nowego wzoru świętości – nowoczesnego rycerza krzyżowego, kogoś, kto wiarą i konkretnym zaangażowaniem w doczesność będzie działał w sekularyzującym się na oczach Mickiewicza świecie. Wydaje się więc, że poeta szukając kandydatów na

świętych nie wśród klasztornych murów, lecz pośród prominentnych przekształcicieli doczesności, redefiniował i unowocześniał zarazem pojęcie świętości. W tym koncepcie dynamice duchowej odpowiadać ma ruchliwe życie zewnętrzne – nawet jeśli obarczone jest błędami, zaniechaniami, grzechem. Napoleon zasłużył w opinii Mickiewicza na kanonizację, mimo że nie dopełnił swojej misji. Święty – sądził zapewne Mickiewicz – nie musi być przecież doskonały, ale winien być nadzwyczajnie gorliwy w przeżywaniu doczesności, wierzyć w cuda i rozpoznawać znaki.

Ewa Hoffmann-Piotrowska

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[499]: „Napoleon? A kto pyta? – czyli echa pamięci”**

Przypisy:

[1] A. Mickiewicz, *Dzieła*, red. Z.J. Nowak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, *Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. XI, Warszawa 1993–2005, s. 55–56. Dalej jako: WR.

[2] Zob. S. Goszczyński, *Pierwszy głos braterski [1844?-1858]* [w:] tenże, *Dziennik Sprawy Bożej*, oprac. Z. Sudolski, przy wsp. W. Kordaczuk i M.M. Matusiak, Warszawa 1984, t. II, s. 260.

[3] Zob. A. Mickiewicz do A. Towiańskiego z 12 X 1842 r. [w:] *Dzieła...*, t. XVI, s. 104-105.

[4] Tamże, s.130.

[5] WR XI, s. 130.

[6] WRt. XI, s.189.

[7] M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, Poznań 1880, t. I, s. 327.

[8] W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*, Warszawa 1982,. s. 418.

[9] WR t. XI, s. 186.

[10] T. Canonico, *Andrzej Towiański*, tłum. K. Baykowski, Turyn 1897, s. 312.

[11] Zob. W. Łysiak, *Napoleoniada*, Warszawa 1990, s. 416-419.

[12] WRt. IX s. 336.

[13] Tamże, t. XI s 185.

[14] Tamże, s. 72.

[15] Tamże.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
